

PEDA GOGJUM

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SEMINARJÓW NAUCZY-
CIELSKICH, PREPARAND ORAZ KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI.
ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI SEMINARJÓW NAUCZYC. T. N. S. W.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO 22, II p.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 406.610.

Zakłady kształcenia nauczycieli w dobie obecnej, a w przyszłości.

Rozwój nauczycielstwa idzie równolegle z rozwojem wychowania publicznego. Od niewolnika — pädagogosa greckiego, od bakałarza, przyjmującego wynagrodzenie w postaci wiktuałów i t. p., aż do współczesnego nauczyciela widzimy długi ciąg dziejów wychowania i rozwój osobowości nauczyciela. Jednocześnie ze wzrostem żądań rośnie też możność wykonania, doskonali się wychowawca. Tam, gdzie szkoła ma za zadanie dać tylko niezbędne elementy początkowej wiedzy, tam nauczyciel ma względnie łatwe zadanie, od osoby jego mniej wymagają, a położenie jego i przygotowanie nie mogą być wysokie. Rozwój szkoły, rozszerzenie się jej zadań z konieczności prowadzi do podniesienia poziomu nauczycielstwa. Społeczeństwa Zachodu patrzą już na swoje szkoły jako na instytucje wychowawcze i dlatego usiłują przygotować odpowiednio kadry nauczycieli, przed którymi zadanie jest większe i szersze. U nas, t. j. w kraju, gdzie analfabetów wśród ludności liczącej ponad 10 lat życia jest 33% (mężczyzn = 30%, kobiet = 36%) po dziesięcioletniej pracy i to intensywnej tak w dziedzinie rozbudowy szkolnictwa powszechnego jak w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, pierwszą potrzebą życia jest jeszcze podanie elementów wiedzy licznym rzeszom ciemnych ludzi... U nas zadanie jest jeszcze zbyt pierwotne, a stąd i wymagania od nauczycieli wogóle są stosunkowo małe, a nawet często nie zadeklarowane. Nauczyciel szkoły powszechnej skarży się, że go nie szanują, popiera go kolega ze szkoły średniej, który również oświadcza, że jego położenie społeczne jest słabo ufundowane. Ale czyż może być inaczej w kraju o tak wysokim procencie analfabetów?

Zwykle nauczyciela przygotowują do jego zawodowej pracy następujące czynniki: 1) zakład kształcenia nauczycieli, 2) literatura pedagogiczna, 3) życie korporacyjne i 4) praktyka nauczania. Z tych czterech czynników tylko trzeci i po części drugi — zależą od woli

samego nauczycielstwa. Przyznać trzeba, że nauczycielstwo nie robi tutaj wszystkiego, aby przygotować lepszych po sobie następców. Również i literatury pedagogicznej nauczycielstwo samo tak prędko nie stworzy, bo do tego trzeba i wiedzy i funduszków na wydawnictwa i ścisłej kontroli, czy ta literatura pedagogiczna jest przyswajana przez tych, dla których jest przeznaczona.

Znamienną cechą współczesnej myśli pedagogicznej jest coraz jaśniejsze rozumienie, że zarówno proces nauczania jak wychowania wogóle jest zjawiskiem wewnętrznym, oddziaływaniem duszy na duszę, która rośnie i rozwija się samorzutnie. Metody nie można oddzielić od żywej duszy, która ją stosuje. Wartość szkoły, jakość oddziaływania wychowawczego zależy najwięcej od nauczyciela. On jest „arką przysięgi” pomiędzy nauką, tradycjami cywilizacyjnymi wogóle, pomiędzy dobrem moralnym i pracą poprzednich pokoleń, a świeżą, żyzną glebą duchową młodości. Przez pryzmat jego duszy załamuje się światło wszelakie, które do tej młodości idzie. Oddziałuje on na nią nie tyle swą metodyczną tresurą, ile dynamicznymi cechami swego ducha, żywą, badawczą myślą, głębią uczuć, siłą woli, oddaniem się swemu wielkiemu powołaniu. Stąd słusznie żądała komisja Eduk. Narodowej od nauczycieli, aby „filozofami byli, jaśnie rzeczy widzieli”... Dzieci naśladowują nauczycieli, jeżeli nie mają do nich niechęci. Dać im do naśladowania dobre wzory, ludzi silnych duchowo i fizycznie, ludzi jednocześnie dobrych i czujących kielkowanie człowieka w dziecku — jest obowiązkiem należytego kierownictwa narodową edukacją.

Nie łatwy to obowiązek, nie łatwo tylu ludzi odpowiednich znaleźć i przepoić ich duszę wielkością zawodu. To też wszędzie jedną z najpoważniejszych trosk wychowawczych jest nauczyciel, jego kształcenie, charakter i położenie społeczne. Trudności zawodu, warunki materialne bytu, nie tyle dziś samo uposażenie ile warunki otoczenia, odległość od środków kulturalnego życia — nie pociągają do szeregów nauczycielskich. Idą najczęściej ci, którzy nie mają wiele do wyboru lub są pozbawieni energiczniejszego temperamentu, albo tacy, których pociąga idea sama przez się.

Przygotowanie tych sił jest jednym z zadań państwa. Jakżesz się to przygotowanie obecnie przedstawia?

Podkreślam celowo wyraz obecnie, gdyż po dziesięciu latach własnej państwowości potrafilibyśmy z 65% nauczycielstwa niekwalifikowanego doprowadzić ten procent do 2% w państw. szkolnictwie powszechnem. A i ten odsetek w niedługim czasie zniknie zupełnie.

Otóż na podstawie rozporz. Min. W. R. i O. P. z dnia 23/XI 1928 o kwalifikacjach zawodowych nauczycieli szkół powszechnych § 1, — zakładami kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych, przez ukończenie których uzyskuje się dyplom na nauczyciela szkół powszechnych, są państwowe lub prywatne z prawami szkół państwowych:

- a) seminarja nauczycielskie,
- b) kursy uuczycielskie,

c) pedagogja,

d) klasa seminarjalna Wyższego Liceum Uczelni im. Dąbrowki w Poznaniu,

e) dyplom na nauczyciela szkół powszechnych można uzyskać również przez złożenie w charakterze eksterna bądź egzaminu końcowego w jednym z wymienionych zakładów, bądź egzaminu przed ustanowioną w tym celu państwową komisją egzaminacyjną na nauczycieli szkół powszechnych.

Na podstawie statystyki dowiadujemy się, że w roku 1927/28 było zakładów kształcenia nauczycieli ogółem w państwowych i prywatnych 211, w których 5.280 osób uzyskało świadectwa dojrzałości, w czym 331 eksternistów. Ponieważ ilość zakładów kształcenia nauczycieli nie uległa wzrostowi, przeto z wielkiem prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że w najbliższych latach roczny przyrost świeżych sił nauczycielskich wynosić będzie około 5300 osób.

Również na podstawie dat statystycznych z ostatniego trzylecia dowiadujemy się, że roczny ubytek w szeregach nauczycielstwa kwalifikowanego z powodu przejścia na emeryturę, śmierci i przechodzenia do innych zajęć lub zawodów wynosi 4% (dokładnie 4·16⁰/₀).

Rozważmy teraz, jak się przedstawia zapotrzebowanie nauczycielstwa w najbliższym dziesięcioleciu, licząc się oczywiście z naturalnym przyrostem młodzieży do szkół powszechnych i przyjmując jako założenie, że młodzież podlega obowiązkowi uczęszczania do szkoły, znajdzie w tej szkole przyjęcie.

Zapotrzebowanie nauczycielstwa w najbliższym dziesięcioleciu.

Rok szkolny	Ilość dzieci na 1 naucz.	Potrzeba nauczycieli	Potrzeba nowych sił naucz.	Zakłady kształc. dostarczą	Brak względnie nadwyżka dostarczonych sił	U w a g a
1928/29	53	68.651				Obciążenie obecne jak w roku 1928/29
1932/33	53	93.654	25.000	15.900	— 9.100) Uwzględniono i 4% rocznego ubytku naucz. z powodu przejścia na emeryt. i przejścia do innych zawodów lub rodzajów szkół
1935/36	"	107.746	14.100	"	+ 1.800	
1939/40	"	118.860	11.100	"	+ 4.800	
	Razem . . .		52.200	47.700	— 2.500	
1932/33	42 ¹ / ₄	99.000	30.350	15.900	— 14.450	(Obciążenie ustawowe)
1935/36	"	121.000	22.000	"	— 6.100	
1939/40	"	143.000	22.000	"	— 6.100	
	Razem . . .		74.000	47.700	— 26.650	
1932/33	60	82.000	13.350	15.900	+ 2.550	(Obciążenie maksymal.)
1935/36	"	92.000	9.000	"	+ 6.900	
1939/40	"	101.000	10.000	"	+ 5.900	
	Razem . . .		32 350	47.700	+ 15.350	

Widzimy z powyższego zestawienia, że jeżeli ilość dziatwy przypadająca na 1 nauczyciela pozostanie na poziomie r. szk. 1928/29 t. j. 53 i przybytek nowych sił nauczycielskich dostarczonych przez zakłady kształcenia naucz. również utrzyma się na poziomie r. szk. 1928/29 t. j. 5.300, to po 10 latach będziemy mieli brak około 2.500 sił naucz. lub około 140.000 młodzieży nie będzie mogło być przyjętej do szkoły.

Na wypadek drugiej ewentualności okaże się brak 26.650 sił nauczycielskich, lub przeszło 1,000.000 młodzieży powiększy kadry alfabetów.

Na wypadek trzeciej ewentualności okaże się nadmiar przeszło 15.000 nauczycieli, o ile obciążenie przyjmujemy po 60 dzieci na 1 nauczyciela. Czy zastosujemy II czy III ewentualność będzie to nie postęp w dziedzinie oświaty, ale cofanie się; I ewentualność ma możliwość zrealizowania, jakkolwiek nie wskazuje na postęp, lecz umożliwia zatrzymanie stanu dotychczasowego. Wedle dat dostarczonych przez Min. W. R. i O. P. każdy tysiąc nowych etatów nauczycielskich w szkołach powszechnych oznacza w pieniądzu 3 miliony złotych. Czekają więc państwo nasze w najbliższej przyszłości duże budżety, bo na rok szk. 1939/40 potrzeba najmniej 101.000 nauczycieli przy obciążeniu maksymalnym, 143.000 etatów przy obciążeniu ustawowem, a 119.000 przy obciążeniu dotychczasowem.

Ze sprawą przyrostu młodzieży wiąże się i sprawa odpowiedniej ilości izb szkolnych, która przy maksymalnym obciążeniu izb (65 uczniów na 1 klasę) wyraża się na r. 1939/40 cyfrą 89.000, a przy normalnym (45 uczniów na 1 klasę) cyfrą 133.000 izb, podczas gdy w r. 1928/29 było ich 55.000. Przy rozłożeniu sprawy budowy koniecznych izb szkolnych na 20 lat otrzymujemy zawrotną cyfrę 3 do 5 miliardów złotych czyli rocznie 150 do 250 milionów złotych na same inwestycje budowlane w szkolnictwie powszechnem.

Tych kilka uwag przytoczyłem jedynie w tym celu, aby rozważanie właściwego tematu postawić na gruncie realnym.

II.

Uprzytomnijmy sobie i drugą sprawę, wobec której państwo polskie nie może pozostać głuche. To epoka i prądy kulturalne, wśród których żyjemy.

„Każda epoka kulturalna wytwarza pewne swoiste formy wychowania. Z chwilą nastania nowych warunków dawniejsze formy ulegają przeistoczeniu, albo też zanikają w zupełności, ustępując miejsca innym, bardziej przystosowanym do życia i potrzeb społeczeństwa. I dzisiaj stwierdzamy powszechną dążność do stworzenia form wychowawczych, odpowiadających nowej erze w dziejach ludzkości. Chcąc zachować żywotność i utrzymać harmonję z duchem epoki, musi szkoła, jako jedna z najważniejszych komórek organizmu społecznego, uświadomić sobie nowe objawy życia, wchłonąć idee nurtujące w nowoczesnem społeczeństwie i odpowiednio je zastosować w pracy wychowawczej celem stworzenia doskonalszego typu człowieka, — człowieka przygotowanego do współdziałania w zbiorowem życiu społeczeństwa.

Idea kooperacji, solidarności, pracy swobodnej i twórczej, opartej na wysiłku duchowym, coraz mocniej przenikają dzisiejsze wychowanie i życie szkolne. Idee te dokonują nietylko naprawy szkoły tradycyjnej minionych stuleci pod względem programu i metod, ale sięgają daleko głębiej, bo zmieniają jej ducha i prowadzą do jej przeistoczenia. Powstaje dziś szkoła nowa, szkoła twórcza, różniąca się istotnie od szkoły tradycyjnej.

Wpływ rodzącej się kultury współczesnej na wychowanie jest tak potężny, że wszystkie społeczeństwa cywilizowane pracują usilnie nad budową nowego szkolnictwa, zgodnego z duchem nowej ery. O mury dawnej szkoły uderzają potężne fale kultury, niosące ze sobą ożywcze prądy, które coraz silniej nurtują w życiu tworzącej się szkoły. Na gruzach dawnych pojęć wychowawczych, przestarzałych programów i metod rodzi się doskonalsze, piękniejsze i bogatsze życie duchowe — rodzi się szkoła twórcza, w której wre radosna praca dzieci, młodych ludzi, zdobywających wspólnie i solidarnie tajemnice krainy ducha. Tak więc odpowiednikiem powstającego „świata pracy“ w życiu społeczeństwa dorosłego, tworzy się nowy system wychowania i nauczania, powstaje szkoła twórcza jako konieczność życia współczesnego i jego konsekwencja.

Powstają też obecnie w wielu państwach Europy i Ameryki coraz liczniej szkoły, przystosowane do ducha rodzącej się epoki kulturalnej, które w różnych krajach różną przyjęły nazwę: w Belgii rozwija się „szkoła życia“ (Ecole de la vie), w Szwajcarii „szkoła czynna“ (L'Ecole active), w Niemczech i Austrii „szkoła pracy“ (Arbeitsschule) i „szkoła społeczna“ (Gemeinschaftsschule), we Francji „szkoła nowa“ (Ecole nouvelle), we Włoszech „szkoła wolności“ wprowadzona przez Gentilego, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Kanadzie i w Anglii szkoły oparte na systemie daltońskim w różnych modyfikacjach oraz na systemie Devey'a i t. d. Wszystkie te nazwy kryją w sobie podobną treść, wszystkie oznaczają szkoły, w których wychowuje się człowiek, zdolny do tworzenia nowych wartości, bądź to materialnych, bądź też duchowych, człowiek zdolny do pracy produktywnej. Stąd też nową formę i nowy system wychowania nazwać możemy „szkołą twórczą“ — nazwa najbardziej zgodna z duchem naszego języka¹⁾.

„Na urzeczywistnienie idei szkoły twórczej w praktyce składają się dwa zasadnicze warunki ze strony nauczyciela: a) talent pedagogiczny, b) zrozumienie zagadnień socjologicznych, filozoficznych i psychologicznych, stanowiących podłoże nowej szkoły. Wychowawca, obdarzony talentem, inicjatywą i pomysłowością, zamiłowaniem do pracy tudzież do głębszych studjów pedagogicznych, znajdzie też odpowiednie środki i drogi realizacji szkoły twórczej. Zgodnie z jej duchem i zasadami samodzielnie stawiać będzie zagadnienia wychowawcze i metodyczne, będzie je samodzielnie analizował i wspólnie z dziećmi rozwiązywał“²⁾.

1) Henryk Rowid: Szkoła twórcza, str. 5—9.

2) Henryk Rowid: Szkoła twórcza, str. 221.

Nauczyciel bez wymienionych warunków będzie mechanicznie, bezmyślnie przeszczepiał te nowe hasła na grunt ojczysty. O takich to nowatorach pisze Konrad Chmielewski w Nrze 2-gim „Pedagogjum“ z r. 1930, mówiąc: „Czyż nie możemy się rzeczywiście zdobyć na nic indywidualnego, własnego w metodach nauczania i wychowywania dziecka polskiego, tylko ciągle musimy naśladować cudze wzory? Czy koniecznie mały Polak ma być „robiony psychicznie“ na modłę małego Anglika? Trochę więcej rozważki w imporcie cudzego towaru, a przedewszystkiem cudzej egzotycznej kultury przydałoby się naszym „żórawiom z podróży“. Trzeba znów przypomnieć żądanie naszej Komisji Eduk. Narod., by nauczyciele „filozofami byli, jasnie rzeczy widzieli“.

„Wprowadzenie zasad szkoły twórczej jest możliwe tylko przy głębokiej reformie kształcenia nauczycieli.

To też seminarja nauczycielskie, będące wytworem minionej ery, ustępują na Zachodzie nowym formom kształcenia nauczycieli. W Niemczech, Austrii, Szwajcarji, Belgji, Włoszech, Francji i w innych krajach odbywa się stopniowa likwidacja seminarjów nauczycielskich, a powstają należycie zorganizowane Instytuty Pedagogiczne lub Akademje Pedagogiczne, w których kształci się młodzież, po skończeniu szkoły średniej ogólno-kształcącej. Studja teoretyczne przyszłego nauczycielstwa obejmują fizjologję, psychologję, filozofję i socjologję, na których opiera się studjum poszczególnych działów pedagogiki. Ogniskiem kształcenia praktycznego jest szkoła doświadczalna, pozostająca w organicznym związku z Instytutem Pedagogicznym. Nowe potrzeby życia, kierunek w którym idzie szkoła twórcza nakazują jednak, by w murach szkolnych czy na wycieczkach z dziećmi nie kończyło się przygotowanie nauczyciela. Musi on poznać i pokochać środowiska społeczne, wśród których wypadnie mu pracować. Dlatego do studjów nauczycielskich trzeba wprowadzić badania środowisk, kandydata na stanowisko nauczycielskie zaznajomić praktycznie z różnymi warunkami życia, z ośrodkami pracy, z instytucjami społecznymi, zwłaszcza z urządzeniami opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą.

Życiorysy nauczycieli, uzyskane drogą konkursu przez Instytut Socjologiczny w Poznaniu, wykazują tę smutną prawdę, przez obserwację często poświadczoną, że znaczna część naszego nauczycielstwa czuje się źle na wsi i w małym miasteczku i to złe poczucie wynika z samotności duchowej, z nieumiejętności nawiązania porozumienia z ludźmi innej „sfery“, innych przyzwyczajzeń. Przygnębienie nauczyciela stanowi najgroźniejszy hamulec rozwoju szkoły twórczej. Zwalczyć je może tylko pełna życzliwość ciekawość dusz ludzkich i stosunków społecznych, pragnienie pełnienia służby społecznej przez podniesienie wzwyż całego życia środowiska, uczynienie z pracy szkolnej ogniwa w wielkim łańcuchu prac, stwarzających przyszłość¹⁾.

Józef Lubczyński (Lwów).

1) Rocznik Pedag. S. II. T. 3. R. 1928, str. 101.

Pomoc materialna dla młodzieży seminarjalnej.

(Wyniki ankiety w sprawie stypendjów i internatów).

Rozpisana w wrześniowym numerze naszego pisma ankieta w sprawie stypendjów i internatów, jakkolwiek nie wywołała oddźwięku we wszystkich zakładach państwowych — (rzadko która ankieta daje 100% odpowiedzi — przyp. Red.), to jednak ilością nadesłanego materiału oraz jego różnorodnością wykazała, że poruszona przez nas sprawa jest pierwszorzędnej wagi i odgrywa dużą rolę w sprawie kształcenia nauczycieli. Ankieta ujawniła także pewne momenty natury ogólniejszej, które postaramy się przy końcu omówienia wyników ankiety z szczególniejszym naciskiem podkreślić.

Nadesłano odpowiedzi z 51 zakładów państwowych (do prywatnych nie wysyłano ankiety), w czym z 37 zakładów męskich (74%) i 14 zakładów żeńskich (26%).

Zakłady liczyły w ubiegłym pięcioleciu (1925—1930) — którego dotyczyły pytania ankiety — ogółem 1.312 oddziałów.

Rzecz charakterystyczna i znamienna, że przy szeregu tych zakładów istniały bądź od początku omawianego pięciolecia bądź w ciągu ostatnich trzech lat szkolnych kursy wstępne. Instytucja ta istniała niegdyś w seminarjach naucz. na terenie byłego zaboru austriackiego w postaci tz. kursów przygotowawczych, a okrzyczana swego czasu w początkach istnienia szkolnictwa polskiego jako coś, co bardzo obniża poziom seminarjów i co jakby przez jakiś „ośli most“ przeprowadza nieodpowiedni materiał do seminarjów — odżyła na nowo.

Nad tem zjawiskiem warto się zastanowić. Albo materiał napływający do seminarjów w 95% ze szkół powszechnych jest nieodpowiedni i źle, względnie słabo przygotowany, albo przyjmuje się w braku kandydatów z ukończoną pełną 7 kl. szkołą powszechną materiał lichszy, który trzeba podciągnąć i odpowiednio nastawić.

Zjawisko to świadczyłoby jeszcze o jednym tj. o tem, że zniknięcie tz. preparand nastąpiło za szybko. Silniejsze nad teorię życie kazało je wznowić pod inną postacią.

Prócz jednego zakładu niema już dziś i nie było w ostatnich 2 względnie 3 latach oddziałów równorzędnych czyli tz. paralelek, czyli, że wykazana cyfra 1.312 kursów (klas), objętych ankietą może być uważana za normalną.

Objętych odpowiedziami 51 zakładów o 1.312 kursach w ostatnim pięcioleciu otrzymało na stypendja kwotę 308.478 zł. co czyni na kurs przeciętnie kwotę 235 zł. 10 gr. rocznie. Z kwoty tej można wydzielić 1 względnie 2 stypendja na kurs, co biorąc pod uwagę normalną liczbę 40 uczniów na kursie, czyni 5% względnie 2.5%!

Zanim przytoczymy sądy dyrektorów (rek) o wysokości potrzebnych stypendjów — zaznaczamy, że cyfry te mówią same za siebie.

Rozpiętość kwot wypłaconych poszczególnym kuratorjum niezmiernie ciekawe i mieści się między kwotą 1.800 zł. a kwotą 60.935 zł. (1.800, 9.668, 19.644, 23.956, 44.017, 45.082, 50.909, 52.467, 60.935).

Stosunek seminarjów żeńskich do męskich wychodzi raczej na niekorzyść pierwszych. Z 14 seminarjów żeńskich w sześciu wypadkach zakłady te otrzymały kwoty niższe od najniższych kwot, przeznaczonych w tych samych kuratorjach dla seminarjów męskich. Upośledzenie na rzecz seminarjów żeńskich, wobec znanej tendencji „niefeminizowania“ szkolnictwa powszechnego i wielkiej ilości prywatnych seminarjów żeńskich, widoczne i może częściowo zrozumiałe.

W wymienionych 51 zakładach o 1.312 kursach było w ubiegłym pięcioleciu 2.433 stypendystów. Prócz stałych miesięcznych stypendjów względnie półstypendjów udzielano w dwóch kuratorjach (w kilku zakładach) zasiłków w kilku czy kilkunastozłotowych, których w naszych rozważaniach nie bierzemy pod uwagę.

Wyplacona na stypendja kwota 308.478 zł. rozdzielona między tych 2.433 stypendystów daje przeciętną 167 zł. 89 gr.!

I ta cyfra mówi za siebie!

Bardzo charakterystyczne dla obecnych stosunków finansowych w państwie i t. kryzysu gospodarczego jest wahanie się wypłacanych rocznie kwot na stypendja.

Na około 250 jednostek-wypłat, kwoty wypłacane w ostatnich dwóch względnie trzech latach stale się zmniejszają w porównaniu z rokiem 1925/26 jako pierwszym, objętym ankietą. Zmniejszenie to obraca się w 20—30—40 procentach — a czasem dochodzi do 50%. W trzech tylko, względnie czterech wypadkach kwoty w ostatnich dwóch latach przewyższyły kwoty z r. 1925/26 — w jednym wypadku nieznacznie (o 10%), w drugim wypadku bardzo znacznie (o 340% — seminarjum kresowe), w trzecim wypadku również znacznie (o 225% — seminarjum z internatem) — w czwartym wypadku około 20% (normalnie).

Z wzrostem budżetu państwowego mały więc kwoty dla poszczególnych zakładów. — Znamienne to zwłaszcza w dwóch ostatnich latach, gdy budżet dochodził do poważnej kwoty 3 miliardów, a sumy na stypendja zmniejszały się.

Nie mając pod ręką zestawień kwot, rzeczywiście na stypendja wypłaconych (nie preliminarowanych), nie mając nadto odpowiedzi na ankiety w 100%, nie wyciągamy ostatecznych wniosków, notujemy tylko fakty!

Jaka była wysokość stypendjum w rzeczywistości? Szczerłość kwot zmuszała różne zakłady w różnych kuratorjach do rozdrabniania przyznanych kwot. Chodziło o to, by jak największej ilości uczącej się młodzieży przyjść z pomocą. W kilku tylko wypadkach zajęto stanowisko zdecydowane i podzielono otrzymaną kwotę na kilka stypendjów, które w całości lub w połowie opłacały pełne utrzymanie w internacie lub na stacji. Na 2.433 stypendystów był to tylko znikomy odsetek — raczej ułamek pro mille.

Wypłacane kwoty wahały się między 40 zł. a 550 zł. Świadczy to, że dyrektorzy i Rady Pedagogiczne prosto nie wiedziały, co z przyznanymi kwotami robić i poza sporadycznymi wypadkami, nie mając stale przyznawanych kwot i mając kwoty nieraz bardzo dziwne

np. 882 zł. 50 gr., 770, 1.130 itd. nie wiedząc, co każdy miesiąc budżetowy przyniesie — szły po linii łatania tej sprawy ściegiem nieraz bardzo niezgrabnym, byle zadość uczynić z jednej strony konieczności przyjsia z pomocą młodzieży w jakiej takiej formie a z drugiej strony konieczności wyrachowania się. — Jako przykład tej nierówności przytaczamy dochody i wypłaty jednego z seminarjów w r. szk. 1929/30. Przez 7 miesięcy otrzymywano po 135 zł. i wypłacano 9 uczniom po 15 zł. Nagle w 8 miesiącu przychodzi kwota prawie dwukrotna (265 zł.) — którato kwota w dziewiątym miesiącu kurczy się do 190 zł., a w dziesiątym miesiącu roku szkolnego do 160 zł. Albo inny przykład z r. 1928/29: za pierwsze dwa miesiące dotacja wynosi 395.50 zł., za następne dwa już tylko 360 zł. za następne trzy już tylko po 150 zł., tj. 450 zł., za ostatnie trzy po 140 zł. itd. itd.

Stąd ta nierówność kwot rozdzielanych, stąd źródło narad Rad Pedagogicznych, które sarkają, że niema nad czem radzić (a trudno bez Rad Pedagogicznych rozdawać fundusze państwowe zwłaszcza o takim charakterze społecznym) stąd przykra bardzo, jak słusznie jeden z dyrektorów podkreśla, konieczność tłumaczenia uczniom a czasem i rodzicom powodów tej zmiany zmianą dochodów państwowych, trudnem położeniem finansowem itd. itd. A bywały i wypadki, że uczniowie na wiadomość o redukcji raz przyznanych kwot robią bardzo zdziwione miny, i kto wie, czy w duszy ich nie rodzi się podejrzenie... na tematy mniej sympatyczne.

Faktem nadto jest jedno, że jak stwierdzono, uczniowie zaczynają do stypendjów, wskutek nieregularnego ich wypłacania i wahaającej się wysokości — odnosić się jeżeli nie lekceważąco, to w każdym razie nie tak, jak do pomocy tej należałoby się odnosić.

W uwagach ogólnych do ankiety trzech dyrektorów zaznacza całkiem wyraźnie, że stypendja oddziałują źle na uczniów i rodziców i należałoby je znieść. Jednym z motywów takiego wniosku jest właśnie niewłaściwe odnoszenie się uczniów do stypendjów, wywołane nikłymi kwotami, ich redukcją i nieregularną wypłatą.

Jak w świetle tych faktów i cyfr wygląda kwestja „wystarczalności“ i użyteczności stypendjów?

Z 51 odpowiedzi 44 stwierdza, że stypendja są stanowczo niewystarczające. Reszta odpowiedzi to stwierdzenie, że są tylko w pewnej mierze pomocne względnie przydatne, względnie drobnostką (tz. kieszonkowe) na przybory szkolne. W jednym wypadku tylko zaznaczono, że stypendja ułatwiają studia, a w jednym wypadku (właśnie tam, gdzie podskoczyły o 340%), że są wystarczające.

W szeregu wypadków, obok stwierdzenia, że są bezwarunkowo niewystarczające, zaznaczono, że w dzisiejszej formie są tylko raczej zapomogami.

Przedstawione w związku z powyższym stanem postulaty odnośnie do wysokości, regularności wypłaty i ilości stypendjów przedstawiają się w odpowiedziach ankiety dość harmonijnie i dadzą się streścić w następujących punktach:

1) kwoty przyznawane powinny być bezwarunkowo znacznie wyższe, by mogły wystarczyć na najmniej kilkanaście pełnych względnie na podwójną ilość półpełnych stypendjów — w tem znaczeniu, by wystarczyły na całą opłatę lub pół opłaty utrzymania, kosztującego skromnie 50—60 zł. miesięcznie w internacie.

2) kwoty winny być stałe i wypłacane regularnie tak jak pobory nauczycielskie.

3) stypendja powinny być zwrotne, co dałoby możność utworzenia wieczystych stypendjów. Zasada zwrotu mogłaby być ograniczona tylko do stypendjów, pobieranych na IV i V kursie.

4) prócz stypendjów powinny poszczególne zakłady mieć odpowiednie fundusze do dyspozycji na doraźne zapomogi.

W ten sposób zapobiegłoby się rozdrobnieniu dziś asygnowanych kwot na części, które są raczej zapomogami niż stypendjami w ścisłym słowa znaczeniu i stworzyłoby się bez wielkiego wysiłku fundusze państwowych, przynajmniej kilkanaście stypendjów wieczystych — które byłyby inaczej (jako zwrotne) cenione, niż dzisiaj i nabrałyby innego znaczenia. — Sprawę wieczystych stypendjów rozwiązało już u siebie jedno z seminarjów na terenie Kuratorjum O. S. lubelskiego — ale tylko odnośnie do stypendjów, stworzonych za inicjatywą i sumptem Rady Pedagogicznej.

Omawiając sprawę stypendjów nie można pominąć sprawy internatów względnie burs stworzonych dla młodzieży seminarjalnej. Na 51 zakładów objętych ankietą, 10 zakładów czyli 25⁰/₀ niema takich instytucyj, związanych z zakładem bezpośrednio lub pośrednio. Najstarsze tego rodzaju instytucje, przeznaczone odrazu dla młodzieży polskiej, kształcącej się w seminarjach polskich choć pod zaborem, istnieją w Krakowie, (1889), Lwowie i Rzeszowie (1897) i są fundacją stowarzyszeniową lub prywatną. Na terenie b. zaboru pruskiego przyjęto dawne internaty pruskie i przemieniono je na polskie, na terenie b. zaboru rosyjskiego są internaty prawie w 100⁰/₀ instytucjami nowemi, powołanemi do życia dopiero za czasów polskich przeważnie przez dyrekcje, grona naucz. i państwo. Prawie wszystkie utrzymują się z funduszków własnych tj. opłat uczniów i bardzo nieznacznych subwencyj, przeważnie sejmikowych. Państwo wspiera głównie internaty powołane do życia przez dyrekcje dając opał, światło, pomieszczenie i subwencje oraz opłacając wychowawców.

Internaty, utrzymywane przez stowarzyszenia nie otrzymują żadnych lub bardzo skromne subwencje rządowe.

Rozdział świadczeń subwencyjnych bardzo różnorodny i nierówny. Jakkolwiek warunki, w których pracują poszczególne internaty są różne — to jednak z odpowiedzi przebija się żal i wyrzut, że popierane są głównie internaty, związane z zakładami bezpośrednio, jakkolwiek internaty, utrzymywane przez stowarzyszenia spełniają także doskonale swe zadania, są w kontakcie z zakładami i pod pewną kontrolą dyrekcji i Rad Pedagogicznych a wyręczając po części państwo w spełnieniu jego zadań przysparzają korpusowi nauczycielskiemu licznych i dobrze wychowanych pracowników. Są internaty, utrzymywane przez

stowarzyszenia, które od kilku lat nie otrzymały grosza subwencji państwowej, jakkolwiek za bardzo skromną opłatą dają 25% ogółu uczniów pełne utrzymanie.

Rewizja polityki pod tym względem winna stanowczo nastąpić.

Uprzywilejowanie uczniów, mieszkających w internacie na punkcie przyznawania im stypendjów jest tylko w kilku wypadkach pełne, to znaczy, że stypendja otrzymują tylko wychowankowie, mieszkający w internacie. W przeważnej ilości wypadków uprzywilejowanie zależne jest od postępów w nauce i tylko w tym wypadku łączy się przyznanie stypendjum z zamieszkaniem w internacie.

Internaty, w jakiegokolwiek formie utrzymywane, spełniają należycie swe zadanie i zasługują na poparcie. Poparcie internatów utrzymywanych przez stowarzyszenia jako owoc inicjatywy prywatnej i dowód wielkiego uspołecznienia pewnych warstw nawet w większej mierze zasługują na poparcie niż internaty oficjalne.

Koszt utrzymania w internacie waha się według cyfr podanych między 38 a 76 zł. miesięcznie. Najtaniej kalkuluje się przeciętnie utrzymanie w internacie na obszarze Kuratorjum O. szk. poznańskiego (43 zł.), najdrożej na terenie Kuratorjum Okręgu szkolnego warszawskiego. Przeciętna utrzymania kalkuluje się na 54.77 zł. miesięcznie, czyli na niecałe 2 zł. dziennie (1.83 zł.), co chyba za utrzymanie, lokal, światło, opał, pomoc lekarską, bibliotekę itp. świadczenia jest kwotą zupełnie niską.

Ale właśnie przy takiej taniej kalkulacji potrzeba zwiększenia ilości stypendjów, podwyższenia ich i uregulowanie sprawy wypłaty uwypukła się bardzo wydatnie.

Przykro uderza narzekanie, że stypendja fundowane tu i ówdzie przez sejmiki zostają z powodu trudności finansowych sejmików w ciągu roku szkolnego cofane i stawiają młodzież i zarządy internatów w bardzo przykrych sytuacjach.

Jeszcze przykryżej uderza wynurzenie jednej z dyrekcji, że częstozdolnych uczniów musi się usuwać z braku funduszy na utrzymanie ich w internacie!

* * *

Poruszyliśmy w niniejszym artykule jedną z bardzo ważnych kwestyj, wiążących się bardzo ściśle ze sprawą kształcenia nauczycieli. Dostarczamy materiału do dyskusji szerokim kołom nauczycieli seminarjalnych a tz. czynnikom miarodajnym materiału do rozważań na temat rewizji polityki stypendjalnej, co niewątpliwie w najbliższym czasie, zwłaszcza wobec konieczności uchwalenia nowego budżetu — nastąpi.

A. M.

Konferencje dyrektorów seminarjów nauczycielskich.

Drugi rok zrzędu urządzają władze szkolne konferencje dyrektorów państwowych i prywatnych seminarjów nauczycielskich, celem omówienia zagadnień pedagogiczno-dydaktycznych, związanych z prowadzeniem pracy naukowej i wychowawczej w tychże zakładach, doprowadzenia do wymiany myśli, postawienia postulatów oraz omówienia poczynañ wychowawczych na terenie poszczególnych zakładów.

Pewne dotąd uprzywilejowanie zakładów ogólno-kształcących na punkcie takich konferencyj zaczyna się powoli udzielać i zakładom kształcenia nauczycieli. Korzyści płynące z takiego zetknięcia się kierowników zakładów jednego typu są bezsprzecznie duże, o ile program konferencji jest odpowiednio ułożony, niezbyt nużący i schematyczny, i o ile konferencja nie trwa zbyt długo.

W ostatnich czasach odbyły się takie konferencje we Lwowie, Łodzi i Krakowie. Konferencja lwowska trwała od 23 do 26 października 1930 i obejmowała referaty pp. wizyt. Dancewicza (zadania seminarjum), instr. Saloniego (j. polski), wizyt. Szulczyńskiego (przedmioty pedagogiczne), wizyt. Koziały (praktyka pedagogiczna), wizyt. Jaworskiej (historja i nauka o Polsce współczesnej), dyr. Androchowicza (j. ruski i j. niemiecki), dyr. Jastrzębskiego (matematyka), dyr. Sołtysa (muzyka i śpiew), instr. Przanowskiego (roboty i rysunki), wizyt. Lewandowskiej (biologja i geografja), wizyt. Bilinkiewicza (fizyka), p. Burdowej (wychowanie fizyczne) i wizyt. Dancewicza (ogólne tendencje programu).

Pierwsze dwa dni konferencji poświęcone były kwestjom programowym. Trzeci dzień poświęcono referatom i zagadnieniom wychowawczym, spółdzielczym, praktyce nauczycieli seminarjów i ich dalszemu kształceniu oraz sprawom administracyjnym. Wygłosili tu referaty: dyr. Drabik (praktyka przedegzaminowa), dyr. Zaremba (dalsze kształcenie nauczycieli seminarjów) i dyr. Werber (sprawy administracyjne i terminarz). Po każdym referacie była dyskusja.

Ostatni (czwarty) dzień konferencji poświęcony był sprawom administracyjnym państwowych zakładów (ref. wiz. Dancewicz) oraz zagadnieniom, związanym z egzaminem praktycznym (ref. wiz. Min. WR. i OP. dr. T. Mikułowski).

Odmienne nieco charakter miała konferencja dyrektorów kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego, trwająca dwa dni (7 i 8 listopada 1930). Zamiast szczegółowego rozpatrywania zagadnień związanych z programem, wygłoszono kilka referatów, ujmujących ogólnie pewne zagadnienia i w związku z nimi przeprowadzono dyskusję. Referaty te wygłosili: naczelnik wydziału szkół średnich dr. M. Ziemiłowicz na temat: Kształcenie nauczycieli szkół elementarnych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej (na podstawie całorocznego badania stosunków szkolnych na miejscu), wizyt. M. Sidor pt.: Organizacja prac Rady Pedagogicznej w seminarjum i drugi referat pt.:

„Egzamin praktyczny na nauczycieli publicznych szkół powszechnych“. Wizyt. K. Bzowski pt.: „Praktyka przedegzaminowa nauczycieli szkół średnich i seminarjów naucz.“ oraz dyr. K. Płaczek na temat: „Nauka o Polsce współczesnej w seminarjach nauczycielskich“.

Referaty te wypełniły pierwszy dzień obrad i wywołały bardzo żywą dyskusję.

Drugi dzień obrad poświęcony był konferencjom Wizytatorów z dyrektorami swego rejonu. Na konferencjach tych omawiano sprawy poruszone przez dyrektorów a dotyczące poczynań wychowawczych i dydaktycznych na terenie danego zakładu. Każdy z dyrektorów podawał nadto w jakim kierunku idzie wysiłek pracy jego i Rady Pedagogicznej odnośnie do tych poczynań, czem zakład specjalnie się zajmuje i czem się może poszczycić. Dało to dobrą sposobność do wymiany myśli i wzajemnego poinformowania się o tem, co w naszych warunkach zrobić można. Naogół inowacja ta spotkała się z uznaniem jako odbiegająca od szablonu dotychczasowych konferencyj.

Po zakończeniu obrad grupowych poszczególni Wizytatorzy zre-
asumowali ich wyniki na ostatniem posiedzeniu plenarnem, na którem
wypłynęło także kilka wniosków.

Oceny i sprawozdania.

Nowe książki.

Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski: „Mówią Wieki“. Czwarty rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1931 r. Stron 493 + XXXIII. Klisz 199. Okładka, winiety i przerywniki Stanisława Matusiaka.

Pod tym wymownym tytułem ukazał się na półkach księgarskich nowy podręcznik nauki języka ojczystego dla klasy czwartej szkół średnich ogólnokształcących nakładem wielce zasłużonego Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. Autorami podręcznika są Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski, znani nauczycielstwu i szerokim kołom rodziców, ze swoich pięknych i na wysokim poziomie postawionych podręczników dla pierwszych trzech klas szkoły średniej (Kraj Lat Dziecinnych, Będziem Polakami, Miej Serce). W naszej nowoczesnej literaturze pedagogicznej są te podręczniki rewelacją, co podkreślono już niejednokrotnie na łamach pism fachowych i codziennych. Podobnie i świeży podręcznik, o którym tutaj mowa, jest w swoim rodzaju rewelacją. Autorowie bowiem odbiegli w technice budowy od wszystkich dotychczasowych podręczników, zerwali ze zbanalizowanym szablonem „wypisowym“, gdzie poszczególne ustępy nie pozostają z sobą w jakimkolwiek logicznym związku, natomiast dali w czterech zwartych i świetnie pomyślanych częściach piękną i artystyczną całość.

W formie barwnych utworów beletrystycznych, a częściowo i rozprawek naukowych znajdujemy w pierwszym cyklu (Gdy Żyli Bogowie) obrazy kultury helleńskiej i rzymskiej, w cyklu drugim i trzecim (Przez Witraż Gotycki, Pod Młotami Olbrzymów) średniowiecza i renesansu, w czwartym (Putti wśród girland) baroku. W ostatnich trzech częściach uwzględniono w pokażnej ilości ustępów kulturę polską, traktując ją w ścisłym związku z kulturą światową.

Autorami poszczególnych ustępów poetycznych i prozaicznych, obok pisarzy starożytnych (w doskonałych przekładach), i dawnych polskich, są najwybitniejsze pióra współczesne, znane nam już przeważnie z poprzednich podręczników Balickiego i Maykowskiego.

Z książki naprawdę „mówią wieki“ do ucznia czwartoklasisty, przemawiają przepiękną poezją i prozą, a budzą żywe zainteresowanie i cześć dla dorobku kulturalnego minionych epok. To pozytywny twórczy walor podręcznika. Spełni on istotnie ważne zadanie wychowawcze i treścią swoją i formą, umożliwiając osiągnięcie tych celów nauczycielom-polonistom.

Pod względem typograficznym podręcznik wydano świetnie, artystyczne winiety i przerywniki Stanisława Matusiaka oraz liczne dobrze wykonane reprodukcje fotograficzne są prawdziwą ozdobą książki.

Dr. Piekarski Stanisław. Prawdy i herezje. Encyklopedia wierzeń wszystkich ludów i czasów. Religie, wyznania, dogmaty i sekty. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie 1930 r. Zeszyt zł 3·50. Całość 9 zeszytów z okładką płócienną i premjum zł 32— płatne w trzech ratach. (Od stycznia 1931 r. zł 44).

Wydawnictwo tej niezwykłe zajmującej, pożytecznej i wartościowej encyklopedii posuwa się naprzód punktualnie według zapowiedzi prospektów. Ostatnio ukazały się zeszyty: 3-ci i 4-ty, doprowadzając treść do połowy litery *j*. Dzieło to, choć o układzie słownikowym, poważne, poruszające i wyczerpujące tematy najgłębsze, — czyta się z większym zaciekawieniem niż interesującą powieść i trudno jest wprost oderwać się od zeszytu, skoro wzięto się go do ręki.

Dr. A. Wereszczyński i W. Kucharski. Wiadomości o Polsce Współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Wydanie trzecie, przerobione i uzupełnione. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im Ossolińskich 1931.

Nowe, trzecie wydanie Wiadomości o Polsce Współczesnej składa się z dwóch części pozornie oddzielnych, w rzeczywistości uzupełniających się wzajemnie. Obie mają dać całokształt wiedzy o Polsce odrodzonej w zarysie, dostępnym dla dojrzewającej i dojrziałej młodzieży, w oparciu o obowiązujący program ministerjalny,

W wydaniu tem usunięto usterki wydań poprzednich, uwzględniono nowe ustawy i najświeższe daty statystyczne, rozszerzono ramy przez powiększenie materiału porównawczego i podanie podstawowych pojęć ekonomicznych. Podręcznik rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. polecony.

Śliwiński Artur. Powstanie listopadowe. Wyd. VI. Wydawnictwo M. Arcta. 1930. Cena brosz. zł. 7·50; w opr. zł. 10·50.

Dla uczczenia stułetniej rocznicy powstania listopadowego księgarnia M. Arcta wydała dwie monografie historyczne. Pierwszą jest znana książka Artura Śliwińskiego. Obejmuje ona całą historję powstania, poprzedzoną rozdziałem wstępnym o dziejach Królestwa Kongresowego. Poza wysokimi wartościami historycznymi, „Powstanie listopadowe“, jak wogóle wszystkie monografie Śliwińskiego, odznacza się żywym, lekkim, potoczystym językiem oraz szczególnie interesującym ujęciem treściowem. Tematowi historycznemu, z samej konieczności suchemu, potrafił autor nadać tempo akcji prawie powieściowe, wszystkie osobistości tak dokładnie scharakteryzował, tak wniknął w ich psychikę, że uczynił z nich niemal żywych ludzi, obdarzonych większą wyrazistością indywidualności niż wielu bohaterów powieściowych.

Szata zewnętrzna książki przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Piękny papier, doskonale odbite ilustracje oraz estetyczna okładka tworzą całość, odpowiadającą znakomicie rodzajowi i celowi wydania.

Białynia Ewa. Powstanie listopadowe. Wyd. V. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1930. Cena brosz. zł. 2—, w opr. kart. zł. 3—.

Książka Ewy Białyni przeznaczona jest dla młodzieży. Chociaż niedużych rozmiarów, zawiera wyczerpującą historję powstania i daje młodym czytelnikom jego pełny obraz. Napisała jest żywo i interesująco. Jako bardzo dodatnią jej stronę podkreślić należy, bardzo silnie zaznaczony pierwiastek patriotyczny, górujący nawet w ściśle historycznych momentach. Nadaje to „Powstaniu listopadowemu“ duże znaczenie pedagogiczne, gdyż przyszli obywatele kraju, przeczytawszy tę książeczkę, lepiej będą wiedzieli, za co należy cenić i kochać rycerskich przodków, a jednocześnie — jakich wad i błędów unikać.

Wydanie bardzo staranne, ładny druk, papier i okładka.

Roguska Z. i Korupczyńska R. W stuletnią rocznicę powstania listopadowego. Materiał obchodu w szkole. Warszawa 1930. Nasza Księgarnia.

Wiadomości bieżące.

Śp. Jan Piszcz. W dniu 17 lipca b. r. zmarł w Bochni artysta-rzeźbiarz i profesor toruńskiego seminarjum nauczycielskiego, śp. Jan Piszcz. Urodzony w r. 1870 w Błazowej, pow. rzeszowskiego, nauki gimnazjalne pobierał w Rzeszowie. W roku 1889 wstępuje do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a po jej ukończeniu udaje się na dalsze studia do Wiednia i Monachjum. Uzyskawszy w r. 1897 absolutorjum w Akademii królewsko-bawarskiej, osiada początkowo w Monachjum, później w Berlinie, skąd dostaje się w Poznańskie. Po kilku jednak tygodniach wytropił go żandarm pruski i pod pozorem braku zezwolenia na pobyt odstawia go do granicy b. Galicji. W b. Galicji Zmarły obejmuje posadę nauczyciela rysunków w gimnazjum w Brodach, a następnie w szkole realnej w Stanisławowie. W 1920 roku śp. Piszcz przenosi się do Torunia do nowoorganizowanego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Jak na poprzednich stanowiskach, tak i na tem, mrowczą swą pracą, wielkim umiarem, zaletami serca i charakteru zyskuje szacunek kolegów i koleżanek, miłość młodzieży, którą uczył, a uznanie u miejscowego społeczeństwa. Od samego początku pracy nauczycielskiej był członkiem T. N. S. W. i jego Sekcji seminarjalnej. Poświęciwszy się szkole, nie sprzeniewierzył się Zmarły drogiemu ideałowi: sztuce, wszystkie chwile wolne od wyczerpujących zajęć szkolnych poświęcając rzeźbie.

Cześć Jego pamięci!

Biuro informacyjne Gminy Polskiej dla spraw wycieczkowych i turystycznych w Gdańsku. Gmina Polska w Gdańsku zorganizowała i otworzyła Biuro informacyjne dla spraw wycieczkowych i turystycznych. Obecnie każdy, kto chce do Gdańska przyjechać i poznać pamiątki Polskie w Gdańsku, będzie to mógł uczynić za pośrednictwem Biura, bez narażania się na wyzysk ze strony niemieckiej.

Biuro dostarczy przyjezdnemu ukwalifikowanego przewodnika, biuro da mu kwaterę do przenocowania, biuro wskaże mu restaurację, gdzie będzie mógł tanio i dobrze się posilić.

Biuro załatwi wszelkie formalności paszportowe u władz polskich, gdańskich, jak i zagranicznych.

Biuro informacyjne będąc w porozumieniu z Polską Żegluga, będzie przyjmować zamówienia na udział w wycieczkach zagranicznych organizowanych przez Polską Żegluga, oraz sprzedawać będzie bilety na przejazdy statkami żeglugi przybrzeżnej.

Biuro w porozumieniu z Dyрекcją Wystawy komunikacyjnej w Poznaniu organizować będzie wycieczkę na wystawę komunikacyjną do Poznania, oraz wycieczki do Szwajcarii Kaszubskiej.

Biuro udzielać będzie informacji o wszystkich krajowych uzdrowiskach i będzie pośredniczyć w wynajmie mieszkań.

Za wszystkie te czynności, jak również za praktyczne wskazówki przy organizowaniu wycieczek, oraz za organizowanie samych wycieczek, Biuro nie pobiera żadnych opłat, mając za zadanie jedynie ułatwienie zwiedzania pamiątek polskich w Gdańsku i uchronienie zwiedzających przed wyzyskiem.

Lokal Biura pomieszczony jest na Dworcu głównym w Gdańsku, co jest również wielkiem udogodnieniem dla podróżnych.

Wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Biuro informacyjne Gminy Polskiej Gdańsk, Dworzec Główny. Listy adresować należy tylko po polsku, opłata, jak wewnątrz kraju.

Jak widać z zakresu działania Biura, Biuro to ze stanowiska propagandowego polskiego będzie miało niesłychanie ważne zadanie do spełnienia i należy się wdzięczność Gminie Polskiej za podjęcie inicjatywy w organizowaniu tego Biura.

Zagraniczne Szkoły Korespondencyjne. W ostatnich czasach pewne prywatne zagraniczne instytucje, nauczające przez korespondencję w różnych gałęziach techniki (np. Institut Polytechnique w Paryżu, Ecole du Genie Civil w Paryżu) rozwinęły usilną reklamę w sprawie polskiej. Legitymują się one w ogłoszeniach patronatem ministerstwa bądź rządu zagranicznego. Instytut zaś Politechniczny w Paryżu powołuje się nadto na rzekomą „Aprobatę Ministerstwa Oświecenia w Polsce“.

W nadsyłanych programach i prospektach szkoły te zachęcają do zapisania się w poczet uczniów-korespondentów za wysoką opłatą, obiecując — po krótkiej nauce — szumnie brzmiący dyplom inżyniera różnych specjalności; egzaminy mogą być zdawane również drogą korespondencji. Dyplomy tych uczelni uzyskuje się niekiedy już po 5 miesiącach nauki.

Wobec bardzo licznych zapytań, nadsyłanych do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co do tych szkół, Ministerstwo to podaje do wiadomości, że jakkolwiek nie widzi przeszkód, by uczelnie te rozwijały działalność wśród tych obywateli polskich, którzy nie mają możliwości odbywania normalnych studjów szkolnych w zakresie różnych gałęzi techniki, a pragną bodaj drogą korespondencji rozszerzyć swe wiadomości zawodowe, to jednak nie roztacza żadnej kontroli nad działalnością w Polsce uczelni zagranicznych typu korespondencyjnego, korespondencja bowiem nie może podlegać kontroli; „aprobaty“ zaś nie udzieliło żadnej takiej uczelni.

Dyplomy, udzielane przez uczelnie korespondencyjne, które w żadnym razie za szkoły wyższe uważane być nie mogą, nie uprawniają do posługiwania się w Polsce tytułem inżyniera, nie są przez politechniki polskie nostryfikowane i nie dają żadnych uprawnień zawodowych.